



Z Ewangelii św. Jana

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porzrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!” Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie”. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?” On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. †

J 2, 13–22

Oplącalna cierpliwość

W najśmielszych wyobrażeniach rozmówcy Jezusa nie byli w stanie pojąć, o czym mówił On, zapowiadając swą mękę i zmartwychwstanie. A wcześniej zdumiał ich swą gwałtowną reakcją na handel w świątyni. Przypomniawszy, że w świątyni – miejscu spotkania człowieka z Bogiem – nie można robić własnych interesów, bo świętość miejsca nie może być skalana atmosferą targowiska. Czy bankierzy i handlarze zrozumieli tę Jezusową gwałtowność? Najprawdopodobniej nie. I to oni byli pierwszymi, którzy poparli faryzeuszy i arcykapłanów, kiedy ci podburzali lud do okrzyków: „Ukrzyżuj Go!” A uczniowie? Zdumienie pozostało w nich aż do Zmartwychwstania. Potrzebne ono było, aby w jego perspektywie przypomnieli sobie i zrozumieli Jezusa tak zdecydowanie broniącego świątyni. To wszystko konieczne było, aby św. Paweł mógł powiedzieć, że każdy z nas jest świątynią Ducha Świętego.